Nr. 155 Kraków, Niedziela 4 czerwca 1916. Rocznik XXV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 5 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10 h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 24 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Z dnia.

Zwycięstwo niemieckie, jako podkopanie Anglii. Uwagi nad barbarzyństwem rosyjskiem.

Po raz pierwszy w tak wielkiej bitwie zmierzyły się ze sobą floty bojowe Niemiec i Anglii. Rezultat (poza stratami ludzkiemi): Anglia straciła około 110.000 tonn w postaci nowych i wielkich statków — Niemcy około 20.000 tonn w materyale starszym, mniej wartościowym... Te **dane cyfrowe** najlepiej oświetlają **materyalne wyniki tego wielkiego turnieju.**

Ale nie mniej ważne są tu wyniki **moralne.** Dumna flota angielska takich bolesnych ciosów nie pamięta. Anglia oszczędzała dotąd swą flotę bojową, lecz nie pozwalała wątpić nikomu, że ta flota nieskończenie przewyższa siły morskie przeciwników. I oto mimo przewagi liczebnej i kolosalności niektórych statków, czemu odpowiada i kolosalniejsze uzbrojenie, spotkanie z niemiecką flotą naraziło Anglię na takie straty.

Kędyż działy się słowa Churchilla, gdy jako pierwszy lord admiralicyi angielskiej naigrawał się nad flotą niemiecką, że pochowa się w szczurze nory, skąd ją wykurzać będzie trzeba.

Tę przechwałkę rozwiały gromy armat, rozbiosły w bryzgach — pieniące się w morzu torpedy.

Zabobonna wiara Anglików, iż na morzu nikt im nie dorówna, doznała **potężnego wstrząsu.** Dotąd przyznawano tam Niemcom pewną brawurę przy organizowaniu romantycznych wypraw — w guście peregrynacyj „Mewy". Kładziono to na karb tej ryzykowności i tej partyzanckiej odwagi, jaką nieci poczucie, iż w regularnym boju sił wielkich nie mierzyć się takiej flocie, jak niemiecka, z angielską.

Niefortunne wysiłki angielskie na Gallipoli, klęska Anglików pod Kut-el-Amarą wywoływały w opinii angielskiej różne wątpliwości co do tego, czy wojna ta, przewlekła, nie jest bezcelowem rujnowaniem się państwa.

Jednakże opinia ta wśród swoich zwątpień znajdowała zawsze punkt oparcia w wierze, że cokolwiekby się stawało, pozostaje przecie Anglii jej flota, jako potęga niedościgła.

Otóż zwycięstwo morskie Niemiec, podkopując tej wiary bezwzględność, tworzy fakt, zdolny podsycić pokojowe instynkty, nurtujące w społeczeństwie angielskiem.

* * *

Rosyjski „Czerwony krzyż", jak donoszą depesze z Kopenhagi, odpowiedział odmownie na propozycyę księcia Karola Szwedzkiego, ażeby rodzaj komisyi, utworzonej z deputowanych państw neutralnych mógł w państwach prowadzących wojnę poznać warunki życia jeńców wojennych.

„Czerwony krzyż" rosyjski umotywował jakoby tę odmowę, iż tacy wizytatorzy nie mieliby w Rosyi żadnej racyi bytu, nie znając języka rosyjskiego.

Zasłonięto się trudnościami językowymi, gdy właściwie chodziło o **zatajenie barbarzyństwa rosyjskiego.**

Niedawno przytaczaliśmy wiadomość o ohydnych praktykach rosyjskich, których ofiarą paść miało 700 jeńców tureckich. Trudno ludzkiej wyobraźni przedstawić sobie coś straszniejszego niźli ten **pociąg-trupiarnię,** który na dworcu penzeńskim wionął swoimi wyziewami.

Biorąc pod uwagę nawet całą nikczemność caratu, nie można tego faktu uważać za rozmyślne pastwienie się nad owymi, wziętymi do niewoli, Turkami.

Nie, tu odpowiedzialnym byłby nadewszystko system rosyjskiego niechlujstwa, tępości rosyjskich organów urzędniczych; tu ujawnia się w tem masowem męczeństwie ludzkiem ilustracya haniebnych rosyjskich stosunków kolejowych. Pociąg z jeńcami opieczętowano i, kontentując się tem „zabezpieczeniem", „zapomniano" o nim gdzieś w drodze, aż nieszczęśni jeńcy wyginąć mieli z głodu.

Wiemy, jak działo się ewakuowanym, a raczej wygnańcom z terenów okupowanych przez państwa centralne, gdy ich tak o głodzie i chłodzie wożono w wagonach towarowych w głąb caratu.

Wiemy, iż co do żydów zwłaszcza stosowano nieraz system pieczętowania wozów, ażeby nie próbowali ucieczki przed oddalonym punktem wysyłki. Wiemy, że odgrywała tu rolę i nienawiść rasowa.

Zdarzały się tam nieraz rozpaczliwe sceny konania!

Ale rekord zbrodniczego niechlujstwa przedstawiałoby owo wygubienie tylu jeńców w warunkach, tak zaiste przerażających!

I ten szczegół jeszcze, **możliwy tylko w caracie**: gdy na dworcu w gubernialnem mieście Penzie, dokąd nareszcie skierowano pociąg, skonstatowano przeraźliwą woń trupią — nie otworzono natychmiast drzwi owych wozów trumiennych, by nieść ratunek tym który mogli pozostać przy życiu, lecz telegrafowano do Petersburga, co czynić?

A odpowiedź z Petersburga na **takie pytanie nadejść miała dopiero na trzeci dzień!**

To tłomaczyłoby zarazem, jak mogło tylu ludzi wyginąć, choćby na jakimś oddalonym torze, ale przecie nie wśród pustyni. Wszak ci jeńcy mogli całą siłą rozpaczy wołać o ratunek, tem wołaniem sprowadzić kogoś w pobliże.

Ale pieczęci *nie pałagajetsia* zerwać, chyba gdy chodzi o... skradzenie kosztownego towaru.

Wiadomem jest, iż brak kultury w Serbii odbił się fatalnie na zdrowiu i życiu jeńców. Kraj prymitywny nie mógł się uporać z napastującą go potęgą epidemij: z tyfusem, cholerą.

Lecz czegoś podobnego widokiem do tego obrazu dantejskiego, o ile okaże się wpełni prawdziwym, nawet w Serbii nie bywało.

To byłoby czysto-rosyjskie wydarzenie, bardziej niezrozumiałe dla wizytatorów neutralnych, niż ów język rosyjski. Bo byłoby to czemś poniżej, niż ludzkiem, czemś wprost zwierzęcem.

Zbadania tej sprawy uląkł się może carat, walczący (a jakże!) „w obronie kultury europejskiej".

Komunikat austryacki.

Bezskuteczne kontrataki Włochów. — Gwałtowne walki artyleryjskie w Besarabii.

Urzędowo donoszą dnia 3 czerwca: **Wiedeń**, 3 czerwca.

Rosyjski teren wojenny: Na froncie besarabskim i na Wołyniu trwają walki artyleryi z nie zmniejszoną gwałtownością dalej. W poszczególnych miejscach odrzucono też ataki rosyjskie piechoty.

Włoski teren wojenny: Nasze wojska odparły silny atak i kilka słabszych wypadów Włochów na Monte Barco. Tak samo spełzły na niczem kilkakrotne ataki nieprzyjaciela na naszą pozycyę koło granicznego kąta na wschód od folwarku Mandrielle.

Południowo-wschodni teren wojenny: Spokój.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Do pokoju jeszcze daleko.

Głos prasy szwajcarskiej.

Zurych, 3 czerwca.

Z powodu ostatnich enuncyacyj w sprawie pokoju pisze „N. Züricher Ztg." w artykule wstępnym: Im dłużej trwa ta straszliwa wojna, tem się powiększa tęsknota pokoju i dlatego optymiści przypuszczają, że rokowania pokojowe mogą być zaraz zaczęte.

Wiara ta niestety nie ma w tej chwili **żadnych podstaw faktycznych.** Nie wystarczy bowiem, aby państwa neutralne podjęły pośrednictwo, musi pojawić się także u prowadzących wojnę niezłomna wola pokoju, t. zn. chęć do koncesyi na rzecz przeciwnika, oraz do wydatnego okrojenia swych aspiracyj. Nikt nie zaprzeczy, że od takiego stadyum wojny jesteśmy jeszcze bardzo daleko.

Nietylko oświadczenia kierujących mężów stanu wykazują jak najostrzejsze przeciwieństwa, ale i ogólna sytuacya wojenna nie wykazuje istnienia możliwości rokowań. Gdyby nawet prezydent Wilson podjął pośrednictwo, to moment obecny nie jest odpowiedni.

Charakterystyczne wypowiedzenie się Barka.

Genewa, 3 czerwca.

Przytaczaną tu jest obecnie rozmowa, jaką miał rosyjski minister finansów Bark z dwoma delegatami innych państw podczas ostatnich obrad gospodarczych koalicyi.

Bark miał jakoby rzec: „Zapewne, iż **odrębnego pokoju nie zawrzemy. Możemy jednak pewnego dnia nawet bez zawarcia pokoju dojść do tego, że nie będziemy w stanie kontynuować wojny w dotychczasowym stylu.** Bez pieniędzy nie można milionowemi wojskami rozgrywać wielkich bitw".

Odnośny informator, powołujący się na źródło pewne, twierdzi, że tu uwaga Barka uczyniła przykre wrażenie na delegatów. Pojęto ją, jako chęć Rosyi zwalenia na sojuszników odpowiedzialności za bezczynność rosyjską.

Nowe bezpośrednie rokowania o angielską pomoc pieniężną dla Rosyi i francuska pomoc w dziedzinie rosyjskiej produkcyi amunicyjnej nastąpiły jak wiadomo, wkrótce po owym zjeździe w Paryżu.

Brama do Wenecyi.

Wiedeń, 3 czerwca.

Sprawozdawca wojenny i znany pisarz Franciszek Molnar telegrafuje z frontu włoskiego: Linię fortyfikacyjną Asiago-Arsiero uważać należy za główną bramę, wiodącą na niziny włoskie. Twierdzom tym przypisywał sztab włoski bardzo wielkie znaczanie i włożył wiele milionów w ich budowę.

Pisma włoskie nie mogą się wydziwić, że oba forty zasypywane były gradem pocisków już w chwili, gdy artylerya austro-węgierska oddalona była o 17 klm. od twierdzy.

Do obszaru grupy „Sette Comuni" należą dwie wielkie linie komunikacyjne. Jedna Trydent — Borgo — Basano, druga Roweretto — Scnio — Vicenca. Łączą się one w Padwie, a linia fortyfikacyjna Arsiero—Asiago została zbudowaną pomiędzy niemi, ponieważ od niej odgałęziają się inne drogi, wiodące w dolinę Włoch. Zdobycie Arsiero i Asiago jest otwarciem bramy do Wenecyi.

Po wielkiej bitwie morskiej z flotą angielską.

Ogólny bilans walki.

Wiedeń, 3 czerwca.

„N. Fr. Presse“, obliczając ogólny bilans strat jednej strony i drugiej, dochodzi do następujących rezeltatów:

Anglia straciła **110.000** tonn,
Niemcy — **20.000** tonn.

Angielskie straty są więc **przeszło 5 krotnie większe**, niż niemieckie.

Różnica jeszcze bardziej rzuci się w oczy, jeśli się uwzględni, że według sprawozdania sztabu niemieckiej admiralicyi, Niemcy stracili same **stare** okręty, zaś Anglia jeden wielki okręt bojowy, dwa krążowniki bojowe z tonażem, jak naddreadnoughty, wreszcie dwa pancerne krążowniki **najnowszej konstrukcyi**, wybudowane bezpośrednio przed wybuchem wojny.

Angielskie straty.

Berlin, 3 czerwca.

Siła angielskiej floty, o ile ostatnio Anglia wykonała cały ułożony na ostatnie 2 lata program, przedstawia się jak następuje:

Naddreadnoughty (okręty z działami $13\frac{1}{2}$-calowemi i większemi, łącznie z krążownikami bojowymi) 23, dreadnoughty 16, starsze okręty bojowe 38, krążowniki 44, lekkie krążowniki 84, kanonierki torpedowe 18, kanonierki 23, kontrtorpedowce 262, torpedowce ?, łodzie podwodne ?

Zatopiony naddreadnought „Warspite“ należy do grupy pięciu okrętów, zbudowanych w końcu 1913 roku. Liczy $28\frac{1}{2}$ tysiąca tonn. Naddreadnoughtem jest właściwie także zniszczony krążownik bojowy „Queen Mary“, liczy około 30.000 tonn, zbudowany w r. 1912. Krążownik pancerny „Indefatigable“ jest to starszy dreadnought (z 1909 roku, 19.000 tonn). Ciężko uszkodzony naddreadnought „Marlborough“ liczy 20.000 tonn, pochodzi z r. 1912. „Warspite“ liczył 1000 ludzi załogi, „Queen Mary“ podczas pokoju 1020 ludzi, „Indefatigable“ 760 ludzi, „Marlborough“ 1200 ludzi.

Zatopione 2 krążowniki pancerne klasy „Achilles“ pochodziły z roku 1905 i miały po 13.750 tonn.

Znaczenie bitwy.

Budapeszt, 3 czerwca.

„Az Est“ otrzymał z kompetentnej instytucyi marynarki w Wiedniu wyjaśnienie, według którego bitwa morska była jednym **z najbardziej rozstrzygających epizodów wojny światowej**. Możemy śmiało stwierdzić, że co do swego znaczenia bitwa ta **równa się przełamowi pod Gorlicami**, a nawet może go przewyższa. Wreszcie jądro floty angielskiej, składające się z potężnych olbrzymów pancernych, podjęło walkę na morzu europejskiem z flotą niemiecką. Pod względem ilości martwego materyału flota niemiecka znacznie ustępowała angielskiej, znacznie zaś ją **przewyższała pod względem siły ataku i użytkowania torped**. Niemieckie granaty okazały się silniejszymi, niż angielskie 40-centymetrowe. Straty angielskie są poprostu **katastrofalne**.

Szczegóły walki.

Berlin, 3 czerwca.

(BK). W uzupełnieniu komunikatu sztabu admiralicyi donoszą z miarodajnej strony: Wszystkie dotąd nadeszłe sprawozdania niemieckich sił zbrojnych, które brały tam udział, są zgodne w podniesieniu okazanej przez nieprzyjaciela w czasie niemal nieprzerwanej dwunastogodzinnej walki dzielności. Trzeba się ostatecznie liczyć z utratą „Frauenlob“. Jak się zdaje, ten okręt w nocy z 31 maja na 1 b. m. podczas częściowej walki zatonął. Z morskich torpedowców nie powróciło **pięć łodzi**, ale większość ich załóg wyratowano.

Mimo niekorzystnych dla lotniczej służby wywiadowczej stosunków atmosferycznych, podczas obu dni walk przyczyniły się **okręty powietrzne marynarki i lotnicy znacznie do sukcesu naszej siły zbrojnej morskiej** przez wywiady i działalność meldunkową.

Zatopione okręty angielskie.

Londyn, 3 czerwca.

(Urzędownie). Admiralicya donosi: W bitwie morskiej następujące okręty zatonęły: „Quen Mary“, „Indefatigable“, „Invincible“, „Defence“, „Black Prince“, „Turbulent“, „Tipperary“, „Fortune“, „Sparrowhawk“, „Ardent“. Brak jeszcze innych okrętów.

Jeszcze straty angielskie.

Londyn, 3 czerwca.

Doniesienie admiralicyi podaje jeszcze, że krążownik pancerny **„Warrior“ stał się niezdolnym do walki**. Po wzięciu go na liny celem przeholowania porzuciła go załoga. Dalej **niema jeszcze wiadomości o dalszych sześciu kontrtorpedowcach.**

Z urzędowego sprawozdania angielskiego.

W ostatniej chwili otrzymujemy obszerne urzędowe sprawozdanie angielskie, którego już dziś podać nie możemy. Donosi ono, wyliczając kolosalne straty, że straty te są **„ciężkie“** i że **„mglista pogoda sprzyjała Niemcom“**.

Komunikat niemiecki.

Berlin, 3 czerwca.

Urzędowo donoszą 2 czerwca:

Zachodni teren wojenny: Za zachodnim brzegu Mozy wyruszyli Francuzi znowu do ataku. Nie mieli powodzenia.

Na wschód od tej rzeki zdobyły nasze wojska las Caillette i rowy po jego obu stronach.

Dziś rano kontratak nieprzyjacielski na południowy-zachód od stawu Vaux, wykonany znacznemi siłami, rozbił się.

Dotychczas pojmano 76 oficerów i przeszło 2000 żołnierzy, zdobyto trzy działa i najmniej 23 karabinów maszynowych.

Na południowy-zachód od Lille wpadł w nasze ręce nieuszkodzony samolot angielski wraz z załogą. W walce powietrznej strącono jeden bojowy samolot francuski ponad grzbietem Marre, dalej spadł w naszym obrębie jeden dwupłaszczyznowiec ponad Vaux, drugi na zachód od Moerchingen. Dwupłaszczyznowiec angielski, o którego zestrzeleniu na zachód od Cambrai wczoraj doniesiono, jest czwartym samolotem unieszkodliwionym przez porucznika Mulzera.

Po gwałtownem spotęgowaniu swego ognia artyleryjskiego i po wstępnych wysadzeniach min znaczne siły angielskie zaatakowały wczoraj na wschód i na południowy-wschód od Givenchy. W walce zbliska odparto Anglików, o ile nie musieli zawrócić już w żaluzyowym ogniu wśród wielkich strat.

Na wschodnim terenie wojennym, udały niemiecki atak wywiadowczy na froncie na południe od Smorgoni przyniósł kilka tuzinów jeńców. Na południowy-wschód od jeziora Dryświaty zniszczono jeden rosyjski samolot ogniem obronnym. *Naczelne kierownictwo armii.*

Kronika wojenna.

Nowe plany ofenzywy rosyjskiej. Donoszą z Kopenhagi: Prasa neutralna zajmuje się wiele nowymi planami rosyjskiej ofenzywy, która podobno ma się zacząć **na dwóch skrzydłach**, tak jak ostatnia styczniowa i uderzyć wielkiemi masami równocześnie pod Rygą i na Bessarabii. Na czele operacyi stanąć ma generał Brusiłow. W Rosyi nie widać jednak zbyt wielkiego entuzyazmu i zaufania w powodzenie tej ofenzywy, przeciwnie prasa wyraża obawy, że raczej Austro-Węgry podejmą kroki ofenzywne na froncie bessarabskim.

Nadzwyczajne poselstwo w. ks. Michała. „Pesti Naplo“ donosi z Bukaresztu: W. ks. rosyjski Michał w ciągu 8 do 10 dni przybędzie do Bukaresztu, gdzie imieniem cara, rządu rosyjskiego, tudzież koalicyi zażąda, ażeby Rumunia wyraźnie oświadczyła w jak najkrótszym czasie, **czy przyłączy się do koalicyi, czy nie.** Odpowiedź odmowną Rumunii będzie Rosya uważać za „casus belli“.

Odroczenie konferencyi paryskiej. Konferencya gospodarcza koalicyi, zapowiedziana w Paryżu na 5 b. m. odroczoną zostałs do 14 b. m. Jako jeden z powodów podano chorobę angielskiego ministra handlu Runcimana.

Dyktatura koalicyi w Grecyi. „Akropolis“ donosi: Komendant wojsk angielsko-francuskich w Salonikach generał Sarrail zawiadomił greckiego gubernatora w Salonikach, że został przez rządy Anglii i Francyi zamianowany dyktatorem terytoryum greckiego, zajętego przez wojska angielsko-francuskie. Jako dyktator, zażądał generał Sarrail, ażeby Maloossis, delegat greckiego ministerstwa spraw zagranicznych w Salonikach, tudzież Punquri, szef greckiego biura prasowego, zostali z tego miasta wydaleni w przeciągu 24 godzin. W razie przeciwnym zagroził Sarrail użyciem środków przymusowych.

KRONIKA.

Kraków, sobota 3 czerwca.

Spis zapasów mąki. W sprawie zapowiedzianego spisu zapasów mąki, znajdujących się w Krakowie, także i w posiadaniu osób prywatnych, właściciele domów mają się zgłosić w dniach 7 i 8 b. m. do biur okręgowych miejskich dla kart chlebowych po druki deklaracyj, które mają rozdać lokatorom do wypełnienia.

Spis zapasów jaj. Magistrat ogłasza rozporządzenie, mocą którego każdy, kto ma u siebie w przechowania więcej niż jedną skrzynię (1440 sztuk) jaj świeżych lub w jakikolwiek sposób konserwowanych, jest obowiązany zgłosić swój zapas do politycznej władzy powiatowej, a następnie zgłaszać każdego 1 i 15 dnia w miesiącu u tejże władzy każdorazowy stan swych zapasów jaj, o ile zapas przewyższa wspomnianą ilość jednej skrzyni.

Zmiana cen mąki i grysiku kukurudzianego. Wskutek reskryptu namiestnictwa z dnia 1 czerwca b. r. magistrat krakowski ogłasza następujące nowe ceny detaliczne mąki: mąka kukurudziana za 1 klg. 50 halerzy; grysik kukurudziany za 1 klg. 1 koronę; mąka jęczmienna za 1 klg. 50 hal.

Pogrzeb śp. Iwana Franki. Wielkim, manifestacyjnym pogrzebem żegnano we Lwowie jednego z najwybitniejszych ruskich poetów i publicystów. Wśród pieśni, odśpiewanych przez chór „Bojana“ wyniosło z domu trumnę sześciu ruskich legionistów, poczem przemówił prezes Klubu ukraińskiego Kość-Lewicki, podnosząc niezłomną energię zmarłego i jego pracę dla podniesienia narodowej kultury.

Pochód żałobny otwierali maluczcy skauci z karabinami, za nimi gimnazyum męskie i żeńskie, zakłady naukowe z gronami nauczycielskiemi. Za szkołami postępował „Sokół“, a dalej już deputacye z wieńcami od uczenic żeńskiego seminaryum, od męskiego gimnazyum ruskiego, od Towarzystwa im. Szewczenki, od „Sokoła“.

Nadto osobny wóz dźwigał wieńce o barwach żółto-błękitnych lub czerwonych. Za tym wozem niosła służba pogrzebowa bukiety, poczem dopiero następował karawan ze zwłokami, obwieszony sześcioma wieńcami, między innymi cierniowym od ruskiej partyi socyalistycznej. Za trumną szedł brat i syn śp. Franki.

Na cmentarzu Łyczakowskim pożegnano zwłoki szeregiem mów. Przemawiali: prof. Kolessa, redaktor Łoziński, setnik Noskowski imieniem Legionów siczowych, dalej delegat zabranych ziem ukraińskich, imieniem młodzieży akademickiej Fedorowo, w imieniu kobiet ukraińskich p. Wałyczkówna, nadto poseł Trylowski i od partyi socyalistycznej tow. Mikołaj Hankiewicz. Tow. Hankiewicz między innemi scharakteryzował niezwykle trudne warunki, wśród których pracował zmarły. Franko opowiada w swej autografii, jak w Kołomyi był bez grosza i przez kilka dni żywił się za kilka grajcarów, znalezionych na brzegach Buku. Mowca dalej podkreślił, że Franko znalazł w tych ciężkich czasach, gdy wszyscy od niego się odsunęli, przytułek w prasie polskiej, demokratycznej i socyalistycznej. Wkońcu mowca scharakteryzował znaczenie prac Franki dla socyalizmu i ukraińskiej kultury.

Z Oświęcimia piszą nam: Ku uczczeniu rocznicy nadania wiekopomnej konstytucyi odbędzie się staraniem powiatowego komitetu dnia 4 czerwca o godzinie 5-ej po południu w sali zakładu Salezyańskiego w Oświęcimiu „Uroczysty wieczorek“. Słowo wstępne wygłosi dr A. Wereszczyński, delegat N. K. N. z Krakowa, Deklamacye wypowie oficer-legionista Strojek, pieśni żołnierskie odśpiewa oficer-legionista Niezgoda. W uroczystości weźmą udział chóry zakładu Salezyańskiego i kółka śpiewackiego. Czysty dochód przeznaczony na dar narodowy 3-go Maja.

Socyalizm wojenny.

III.

(H. D). W Austryi nieco inaczej sprawy się rozwinęły, może jeno powolniej, może Niemcy lepiej do tych zmian były przygotowane. W Austryi jedynie obrót mlewem i paszą w wyłączny zarząd państwa wzięty został. Urząd w tym celu ustanowiony coraz bardziej pozbywa się błędów, pomyłek, polegających na braku doświadczenia i przygotowania, a skutki dla każdego widoczne. Ceny chleba i mąki stałe, nie ulegają fluktuacyom, podaż zmniejszona lub popyt zwiększony, nie wpływają na cenę. Na wypadek braku chleba nie może bogatszy przez zaofiarowanie wyższej ceny zabrać chleba biedniejszemu, a lichwa żywnościowa nie może przekroczyć granic, z góry cenami maksymalnemi ograniczonych. To też wśród ciągle rosnących cen żywności ceny chleba okazują miłą i uspokajającą stałość. Konsumcyę mąki i chleba reguluje ustawa, wyznaczając każdemu obywatelowi pewna ilość; nieprawidłowości w tym względzie są nieliczne i coraz rzadsze.

Drugi ważny środek żywności, to jest mięso, nie doznał w tej mierze opieki władz. Tu panuje niepodzielnie prawo popytu i podaży. — Zwiększony popyt podwyższa cenę, z czego w następstwie zmniejsza się popyt. Wynik jest ten, że w Austryi przy braku mięsa na targach ceny idą tak w górę, że najpierw ludność uboższa, a następnie i średnio zamożna pożywienia mięsnego wyrzec się musi. Mającni wchodzą w to miłe położenie, że, o ile tylko wydatków nie szczędzą, mają mięsa, ile tylko pragną.

W Niemczech tylko w 5 dniach w tygodniu mięsa dostać można, w Bawaryi na głowę 16 dekagramów dziennie, tj. 80 dkgr. w tygodniu, w restauracyi także większej ilości za żadną cenę nie kupi, a zresztą każdy wstydziłby się żądać. W innych krajach niemieckich porcya dozwolona jest mniejsza. Skutkiem tego przy cenach maksymalnych każdy prawie człowiek raz lub kilka razy w tygodniu kawałek mięsa zjeść może, a i najbogatszy lub najwpływowszy więcej jak kawałek mięsa dziennie dostać nie może.

Konsumcya tłuszczów w Niemczech jest ograniczona przez wyjęcie dwóch dni mięsnych w tygodniu od konsumcyi tłuszczów przez karty tłuszczowe i ceny maksymalne.

W Austryi istnieją jedynie ceny maksymalne.

W dostarczaniu dwóch artykułów w Austryi jest system mieszany, a w każdym odmienny. Mówię o tytoniu i wódce. Co do tytoniu popyt jest ogromny, a podaż stosunkowo mała. Stąd trudności w nabyciu, ale wobec monopolu państwowego ceny niezmienione i gatunek, o ile tylko jest materyał surowy do dyspozycyi jednostajny. Gdyby sprzedaż była prowadzona po kupiecku, detaliczne ceny podskoczyłyby do kilkakrotnej wysokości cen dzisiejszych i ograniczenie konsumcyi przez podwyższenie cen doprowadziłoby do tego, że majętni mieliby tytoniu w bród, a dla uboższych byłby niedostępny.

Konsumcya wódki jest rozporządzeniem rządu ograniczona. W pierwszych czterech miesiącach roku bieżącego dopuszczono do opodatkowania trzecią część ilości konsumowanej w ostatnim roku pokojowym, cenę zaś w sprzedaży większej ilości, nad 300 litrów, wraz z podatkiem państwowym wyznaczył rząd w wysokości 450 K za hektolitr spirytusu 100-procentowego. Wobec niedostatecznej podaży w sprzedaży drobnej, nieograniczonej przez rząd co do wysokości ceny, kosztował litr w składach rafineryi bez podatku miejscowego 6 K, a w sklepach 8—10 K. Kieliszek wódki, rozcieńczonej do połowy wodą, w szynku kosztował 20 hal., a że w najlepszym razie takich kieliszków szło na litr 32, więc za pół litra spirytusu płacili konsumenci 6 K 40 h, czyli za litr spirytusu 12 K 80 h.

Od 1 maja ograniczono sprzedaż spirytusu na jedną ósmą część przedwojennej konsumcyi, nie zmieniając ceny w większych ilościach. W detalicznej sprzedaży wobec zmniejszonej podaży a niezmienionego zapotrzebowania spirytusu w mniejszej ilości dostać nie można, a kieliszek wódki, który w kwietniu kosztował 20 hal., w maju kosztuje 28 h, czyli litr wódki 9 K 16 h, a litr spirytusu 18 K 32 h.

To wszystko w przypuszczeniu, że kieliszek nie jest mniejszy i wódka niebardziej rozwodniona, aniżeli w kwietniu, o czem słusznie wątpić należy.

Nadto coraz bardziej szerzą się nadużycia dostawców, gdyż szynkarze miejscy i małomiejscy, często nie mogąc udowodnić, ile sprzedawali wódki w czasach pokojowych, nie dostają wcale wódki, a rafinerye i handlarze, których odbiorcami byli, mają tę ilość do dowolnej dyspozycyi, to jest do przynoszącej bajońskie zyski sprzedaży detalicznej.

Z tych przykładów łatwo wyrobić sobie sąd o wartości systemów rozdziału towarów pomiędzy konsumentów, jasno występuje wyższość systemu społecznego.

II. brygada na odpoczynku.

Za zezwoleniem wojennej kwatery prasowej.

Po dwudniowym blisko marszu pośród lasów wołyńskich, moczarzysk i mułu, w którym naładowane ciężkie wozy przewracały się, powitała nas wreszcie kwiecista wieś, chaty chłopskie ginące w budynkach wojennych. Znużył nas krajobraz piaszczystych polanek, iglastych lasów, z wiosną spragnieni byliśmy zieleni, pól, białości sadów, a tych na starem miejscu bytowania brak było.

Wieś duża, powiększona budynkami wojennymi, przyjęła nas w gościnę, dając kwatery po Piłsudczykach, którzy tu szereg miesięcy przebywali. Otoczona dokoła zasiekami drutu kolczastego, za którym gdzieniegdzie rozlega się wielka łąka, przezdradne torfowisko, kończące się gdzieś u podnóża wzgórza lub lasu, chroni nas od wroga, oddalonego stąd o jakie kilkanaście kilometrów.

Przed zasiekami okopy powierzchowne, ułożone z darni zasłaniające raczej przed wzrokiem nieprzyjaciela — niżeli chroniące przed kulami. Wykopany dół, schowek, zalany po brzegi wodą — tak, że wrazie walki trzeba stać do pasa w wodzie.

Chaty wsi ubogie, nędzne, wyróżniają się przeto ziemianki nasze — niby wille; budynki drewniane — niby pałace. Brak ziemi ornej powiększał ubóstwo wioski. Początkowo nie byli karpatczycy zadowoleni z obecnych kwater, bo trzeba im przyznać, że nauczyli się budownictwa lepiej, niżli Piłsudczycy, a mając do tego zamiłowanie, dokładali dużo staranności.

Rozpoczęły się wywczasy. „Letnicy“ używać poczęli na „bosaka“, chodząc po trawie, bajorach, używając kąpieli w jeziorze, które się niedaleko wsi rozsiadło. Amatorzy rybołowstwa mają tu pole do popisu, gdyż jezioro obfituje w przeróżne gatunki ryb, jak również i raki, które już „wywąchali“ i łapczywie na nie polują.

Jest możliwość podejścia do wsi kozaków — przeto wyznaczone kompanie myśliwskie rozpoczęły swą pracę, do której palą się żołnierze. Dopieroco przybyli z frontu — już na ochotnika chcą iść; świadczy to wymownie o nastroju żołnierstwa polskiego.

Najpiękniejszą porę roku przeznaczyła komenda Legionów na wypoczynek II. brygady — bo maj, a może i czerwiec — ale to wypoczynek zasłużony, bo po dwudziestu przeszło miesiącach walk i trudów. Poprzednie bowiem krótkie odpoczynki były więcej reorganizowaniem brygady, niżli wypoczynkami. *Józef Lasoń.*

Z Rosyi.

Po aresztowaniu Suchomlinowa.

Pisma paryskie donoszą, że senator Bogorodzkij oraz nadprokurator pierwszego departamentu senatu Nosowicz rozpoczęli układanie dokumentów, zabranych podczas rewizyi w mieszkaniu Suchomlinowa. Wśród dokumentów znaleziono akta, należące do biurowości ministeryum wojny. Z aktów tych będą sporządzane odpisy, oryginały zaś będą odesłane do archiwum ministeryum.

W twierdzy, jak donoszą z Piotrogrodu, generał Suchomlinow był już czterokrotnie przesłuchiwany i poddawany badaniu. Zanotowane w protokóle odpowiedzi swe Suchomlinow przegląda uważnie. Prośba generała do senatora Bogorodzkiego o danie mu do przeczytania aktów oskarżenia i dochodzenia z zeznaniami świadków — napotkała na odmowę.

Dopiero po ukończeniu śledztwa generał Suchomlinow będzie miał możność przejrzenia wszelkich aktów.

Sprawę Suchomlinowa postanowiono prowadzić jawnie. Od czasu do czasu będą ogłaszane urzędowe komunikaty o przebiegu śledztwa.

Suchomlinow jest znowu niezadowolony ze swej celi w twierdzy Piotropawłowskiej i prosił żonę, by poczyniła starania i zmianę celi na lepszą.

Deportacya prezesa dziennikarzy piotrogrodzkich.

Przed kilku dniami otrzymał prezes Towarzystwa dziennikarzy piotrogradzkich M. Klaczko (Ł. Lwow) rozkaz od władz wojennych wyjazdu w ciągu dni trzech z granic piotrogrodzkiego okręgu wojennego. Rozkaz powyższy był umotywowany szkodliwą działalnością publicystyczną Klaczki. Po upływie wyznaczonego terminu, delegowany na prośbę Klaczki lekarz policyjny stwierdził, że wskutek choroby nie może on opuścić swego mieszkania przed upływem dni dziesięciu. Jak się dowiadujemy z prasy francuskiej, informował Klaczko pokątnie różne redakcye o opłakanej sytuacyi wojsk rosyjskich i wskazywał na **bezowocność dalszego prowadzenia wojny z Niemcami**, wychodzącemi zwycięsko na wszystkich frontach.

Prezydent Dumy rosyjskiej o wojnie.

Amerykańska agencya telegraficzna „United Press“ ogłasza rozmowę swego korespondenta z prezydentem Dumy Rodzianką na temat pokoju. Rodzianko oświadczył:

W Rosyi nie istnieje partya pokojowa. W całej Dumie jednak panuje zgodna opinia, że wojnę należy bezwarunkowo dalej prowadzić **aż do zupełnego zgniecenia Niemiec** i do ugięcia się ich przed warunkami koalicyi. Każdy chłop rosyjski powie panu, iż jedynem wyjściem jest walka aż do zupełnego poddania się Niemiec, walka nawet wtedy, gdyby to lub owo państwo koalicyi chciało zawrzeć pokój, czego pragną Niemcy.

Ofenzywa rosyjska w Persyi.

Rosyjskie operacye w Persyi stoją w ścisłym związku z obecną sytuacyą wojenną w Mezopotamii. Rosya zaczęła czynić przygotowania do kampanii w Persyi już w październiku i listopadzie zeszłego roku. Wojska rosyjskie wylądowały na południowem wybrzeżu morza Kaspijskiego na północ od Reszt i rozpoczęły ofenzywę w południowym kierunku.

W pierwszych dniach grudnia zajęli Rosyanie miejscowość Ave, oddaloną o 200 kilometrów od wybrzeża. Następnie ofenzywa rosyjska zwróciła się przeciwko Hamadanowi, dawnej stolicy państwa medyjskiego i Ekbatanie, letniej rezydencyi królów perskich. Obie te miejscowości zostały zdobyte po długotrwałych walkach z oddziałami powstańców perskich, wspieranymi przez regularne wojska tureckie i plemiona Kurdów. Następnie Rosyanie zdobyli stolicę Persyi Teheran i opanowali rząd tamtejszy.

Pierwszy cel ofenzywy, zabezpieczenie sobie wpływu politycznego w Persyi, został w ten sposób przez Rosyan osiągnięty. Drugim celem Rosyan było zdobycie słynnego miasta kalifów Bagdadu, którego zajęcie nie udało się Anglikom z powodu klęski ich pod Klesifonem.

Zwycięstwa pod Erzerum ułatwiły ogromnie Rosyanom zadanie. Armia generała Baratowa dotarła poprzez Täbris do miejscowości Quas-i-Szirin, oddalonej o 150 kilometrów od Bagdadu. Równocześnie inna część armii połączyła się z wojskami angielskimi generała Corringe, który ze swej strony posunął się ku Kut-el-Amara. Wskutek tego armia turecka Halil paszy, operująca w Mezopotamii, zmuszoną jest obecnie walczyć na dwa fronty. Sytuacya więc, jaka powstała wskutek operacyi rosyjskich w Persyi, jest bardzo pomyślną dla Anglików i Rosyan, jednak długie linie etapowe i warunki klimatyczne mogą spowodować jeszcze wiele zawikłań i niespodzianek.

Z ruchu współdzielczego na Śląsku.

Związek stowarzyszeń spożywczych na Śląsku w latach 1914 i 1915.

W ubiegłym roku z powodu stosunków wojennych zjazdu okręgowego nie odbywano. Przewodniczący związku okręgowego tow. Sikora został w roku 1914 do wojska powołany i na jego miejsce jako zastępca przewodniczącego pełnił funkcyę tow. Chobot. Sekretaryat w Morawskiej Ostrawie musiano zwinąć. Taksamo wstrzymano tymczasowo wydawnictwo gazety „Zespolenie“.

W sprawie centralizacyi stowarzyszeń spożywczych w myśl uchwał poprzednich zjazdów, pracował związek według możności. Rozwiązane zostały stowarzyszenia spożywcze w Rychwałdzie, Szumbarku i we Frysztacie. Połączenie wszystkich stowarzyszeń spożywczych na Śląsku w jedno stowarzyszenie nie było na razie jeszcze możliwe. Do związku okręgowego należy 16 stowarzyszeń spożywczych z 6683 członkami i ogólnym rocznym obrotem 2,737.269 koron.

Handel towarowy, który przed wojną prowadzono prawie wyłącznie na kredyt, prowadzi się obecnie za gotówkę, przez co i stowarzyszenia spożywcze były zmuszone zaprowadzić sprzedaż za gotówkę, co bardzo korzystnie wpłynęło na ich stan finansowy. Wiele stowarzyszeń spożywczych tutejszego okręgu ma bilansowo znaczne polepszenie do zaznaczenia. Z początkiem wojny niektóre stowarzyszenia spożywcze znalazły się w krytycznem położeniu, lecz dzięki Hurtowni, która dała im możność istnienia i wskazała praktyczną drogę do sprzedaży za gotówkę, stowarzyszenia te wykazały dziś znaczne polepszenie i stoją dużo lepiej jak przed wojną.

Obrót **Hurtowni** się podniósł, pomimo, że hurtowny handel niektóremi towarami jest obecnie wykluczony. Hurtownia wypłaciła z powrotem stowarzyszeniom spożywczym około 1 i pół miliona koron wkładek oszczędnościowych, lecz i to nie osłabiło jej ruchu. W roku 1915 obrót towarowy był znacznie większy, jak w roku 1914, a pierwszy kwartał w roku 1916 wykazuje również większy przyrost.

Obrót towarowy Hurtowni w roku 1915 wynosił **28,928.296** koron.

Browar Robotniczy rozwija się dobrze.

Centralny związek w porozumieniu z Hurtownią utworzył osobny **oddział ubezpieczeń** i objął pośrednictwo tychże, a dlatego wzywa wszystkie stowarzyszenia spożywcze, aby ubezpieczenia od ognia, włamania, wypadków i odpowiedzialności przeprowadzały tylko za pośrednictwem tego oddziału.

Paryż podczas wojny.

Korespondent moskiewskiego dziennika „Russkoje Słowo“ Litowcew zamieszcza w tym dzienniku swoje wrażenia z obecnych nastrojów paryskich.

Widzieć Paryż — to znaczy wiedzieć, co czuje Francya. Gdy Francya jest smutną, to smutek ten odzwierciadla się w oczach stolicy. Jeśli jest wesołą, to przejawia swą radość radością Paryża.

Gdy wybuchła wojna, Paryż zmienił się w ciągu jednej nocy z hałaśliwej, radosnej metropolii w poważnego bojownika. Wojna zaciężyła boleśnie na duszy narodu. Walka wymagała natężenia wszystkich instynktów, wszystkich sił. Od początku wojny naród francuski uświadomił sobie, iż nadchodzi rozstrzygający moment w jego dziejach.

Francya znała odtąd tylko jeden śpiew — Marsyliankę, tylko jeden rodzaj artystów — żołnierzy i tylko jedną radość — walkę.

Paryż odzwierciadlał wiernie nowy nastrój kraju. Restauracye i kawiarnie zamykano o godzinie 9 wieczór, teatry przestały grać, nie było wystaw, nie było mód. Lecz w miarę tego, jak wojna się przeciągała, Paryż zaczął zwolna wracać do dawnego trybu życia. Codzienna praca zaczęła się na nowo, a celem dostarczenia rozrywki wracającym z pola rannym żołnierzom i oficerom otwierano dłużej restauracye i kawiarnie, niektóre teatry otwierały również swoje podwoje, a na Montmartr po długiej przerwie można było znów słyszeć radosne śpiewy i śmiechy.

Gdy w maju i w wrześniu tamtego roku nadeszły wiadomości o sukcesach pod Artois i w Szampanii, Paryż ustroił się w tysiączne flagi. Lecz tylko przejściowo: wkrótce bowiem przekonano się, iż godzina wielkiego odwetu jeszcze nie nadeszła. Paryż pogrążył się znów w ciszy i spokoju, czyniąc wrażenie opustoszałego, cichego miasta.

Życie na ulicach tej tak hałaśliwej stolicy świata stało się powolne. Zniknęły pędzące autobusy. Małe kawiarnie świeciły pustką.

Akademickie lokale w Quartier Latin, tak przepełnione i hałaśliwe zawsze, mają teraz wygląd poważny i smutny.

Kabarety na Montparnasse, przepełnione zawsze barwnym, różnojęzycznym tłumem, są częściowo puste, a częściowo zupełnie zamknięte.

Ta uroczysta cisza Paryża ma w sobie niewymowne piękno. Ponad codziennem życiem, ukrytem wstydliwie w murach domów, unosi się widmo cierpienia. Wszystko świadczy o tem, w jakiem podnieceniu żyje to wspaniałe miasto, które myśli tylko o jednem: o straszliwej wojnie.

Gdy nadeszły dni Verdun, Paryż stał się jeszcze cichszy. Każdy, kto miał urlop, musiał pospieszyć na front. Tylko w godzinach, w których ukazują się biuletyny, bulwary ożywiają się. Każdy chce wiedzieć, co dzieje się pod Verdun. Lecz względnie pomyślne wiadomości, nadchodzące z pod Verdun, nie potrafiły zadowolnić wszystkich.

Dopiero maj, przynoszący piękną, prawdziwie paryską wiosnę, poczynił wiele zmian w życiu Paryża. Kawiarnie znów zaczęły się zapełniać elegancką publicznością. Przybyło wielu podróżnych z Ameryki, z Brazylii i z Meksyku, celem zabawy i rozrywki. Paryż rozweselił się. Ożywione tłumy witały radośnie następcę tronu serbskiego Aleksandra oraz ministrów przybywających na zjazd z Londynu i Rzymu. Wielkie sklepy mód, które z początkiem wojny podupadły zupełnie, teraz znów zaczynają doskonale prosperować. Nie jest to zasługą Paryżanek, które czynią ogromne zamówienia w Paryżu. Wspaniałe interesa robią również jubilerzy i handlarze starożytności, sprzedając nawet najgorsze falsyfikaty wzbogaconym dostawcom wojskowym.

Z różnych stron.

Dyrekcya Domu polskiego w Morawskiej Ostrawie pisze nam: Wzniesiony przed 15 laty ofiarnością społeczeństwa Dom polski w Morawskiej Ostrawie, znajduje się obecnie wskutek wojny w sytuacyi bardzo groźnej, która skończyć się musi katastrofą, jeżeli społeczeństwo polskie nie pospieszy co rychlej z nadzwyczajną doraźną pomocą.

Za rok 1914 nie wypłacono już Domowi corocznych subwencyj, ofiarność publiczna zupełnie zamarła, bo Galicyę zalał nieprzyjaciel, a miejscowa ludność ostrawska bądź zapełniała szeregi walczących, bądź własnej biedzie podołać nie może. Dom polski, pozostawiony własnemu losowi nie mógł w żaden sposób zaspokoić bieżących i zaległych rat bankowych, odsetek i podatków. — Z końcem roku 1914 niedobór kasowy wynosił 12.090 kor. 19 hal., a przy końcu 1915 roku wzrósł już do kwoty 16.852 kor. 17 hal. Władze wyznaczyły dla Domu sądowego administratora; o ile jednak rosnące z dnia na dzień niebezpieczeństwo nie zostanie zażegnane przez spłatę zaległości, Dom polski w Morawskiej Ostrawie będzie wystawiony na przymusową sprzedaż i niezawodnie stracony! To też teraz, kiedy Domowi polskiemu w Morawskiej Ostrawie grozi ruina, wołamy do społeczeństwa o ratunek — póki czas! Wszelkie — chociażby drobne datki przesyłać należy do dyrekcyi Domu polskiego w Morawskiej Ostrawie, na ręce dyr. Józefa Woynarowskiego.

Ze zjazdu narodowego wydziału lubelskiego. Zjazd rady wydziału narodowego lubelskiego wyraża w rezolucyi swój podziw i szacunek dla patryotycznej działalności ludności polskiej Galicyi i Śląska, w szczególności zaś dla N. K. N., będącego widomym przejawem tego patryotyzmu. Zjazd rady zachęca gorąco do wykonania punktu programu C. K. N. stawiającego porozumienie z N. K. N., jako jeden z celów. Zjazd stwierdza jednak, że to porozumienie może nastąpić tylko na gruncie zaniechania przez N. K. N. działalności w Królestwie, któraby nie była prowadzona za zgodą organizacyi narodowych Królestwa.

Odezwa francuska w sprawie polskiej. Pisma zagraniczne ogłaszają odezwę wybitnych przedstawicieli społeczeństwa francuskiego do narodu polskiego. Z tekstu jej wynika, że we Francyi powstała liga dla odbudowy Polski, której zadaniem jest popieranie słusznych żądań polskich. W dalszym ciągu odezwa wyraża współczucie i podziw Polakom, którzy przez cały ciąg swoich dziejów zachowali niewzruszoną wierność dla swoich ideałów, a obecnie z bohaterstwem znoszą nowe nieszczęście.

Pod odezwą podpisani są w imieniu komitetu nowoutworzonej ligi: Karol Richet, członek paryskiej akademii nauk, z akademii francuskiej: Emil Faguet, Brieux i Henri de Régnier, profesorowie Sorbony: Karol Gide i Gabryel Seailles, senator Louis Martin, poseł Renaudel i G. Bienaimé. Odezwa nie ma charakteru urzędowego i dlatego jest nieobowiązująca.

Iwan Franko.

Z Iwanem Franką, zmarłym we Lwowie 29 maja b. r., zstąpił do grobu człowiek, któremu piśmiennictwo ukraińskie jakoteż kulturalny i polityczny rozwój Rusi galicyjskiej zawdzięczają niezmiernie wiele, a który niegdyś także w dziejach socyalizmu galicyjskiego wybitną odegrał rolę. Był on obok Szewczenki i Dragomanowa najznakomitszym pisarzem ruskim, przewyższał obu wielostronnością swego talentu, rzec można, że właściwie on dopiero stworzył ukraińską literaturę, dał swemu narodowi wszystko, czego mu w dziedzinie życia duchowego trzeba było, poezyę, prozę powieściową, krytykę literacką, ludoznawstwo, ekonomię społeczną, publicystykę polityczną, słowem, nie było niemal gałęzi literackiej i naukowej, w którejby Franko nie obdarzył przed nim nieistniejącego prawie piśmiennictwa ukraińskiego trwałemi wartościami.

Życie Iwana Franki szło po ciernistej drodze. Syn chłopski, pochodzący ze zruszczonej rodziny kolonistów niemieckich, urodził się Franko w r. 1856 w Nahujowicach pod Drohobyczem. Ojciec jego był średnio zamożnym gospodarzem i kowalem; matka pochodziła z rodziny szlachty zagonowej Kulczyckich. Gimnazyum ukończył w Drohobyczu i przybył w r. 1875 na uniwersytet do Lwowa. Tu wszedł do stowarzyszenia akademików ruskich „Akademiczeskij Kružok" i do redakcyi wydawanego przez to stowarzyszenie pisma „Druh". Wśród Rusinów galicyjskich były już wówczas dwa stronnictwa: moskalofilskie i narodowe, spierające się z sobą o to, czy język ruski jest narzeczem rosyjskiego, czy też językiem samoistnym. Pierwsze stronnictwo miało ogromną przewagę. „Kružok" był stowarzyszeniem moskalofiskiem i „Druh" wydawany był w języku rosyjskim. Propagandę ukrainofilską w „Kružku" rozpoczął starszy od Franki o trzy lata Michał Pawlik i przeparł wprowadzenie języka małoruskiego do „Druha". Franko, z początku oporny propagandzie Pawlika, uległ jednak wkrótce przełomowemu wpływowi pierwszego pioniera idei samodzielnego narodu ukraińskiego, Michała Dragomanowa, który w latach 1875 i 1876 dwukrotnie jeździł z Kijowa do Galicyi. Odtąd zaprzyjaźnił się Franko z Pawlikiem i szedł z nim razem przez życie. Pod wpływem Dragomanowa stali się obaj socyalistami. Socyalizm Franki był jednak w tych pierwszych czasach tylko uczuciowym, o naukowych zasadach socyalizmu nie miał on jeszcze wyobrażenia, ze socyalistami polskimi, działającymi wówczas we Lwowie pod przywództwem Bolesława Limanowskiego, jeszcze się nie zetknął; pracował wyłącznie w piśmie „Druh". Wkrótce jednak wszystko to się zmieniło pod wpływem prześladowań policyjnych. W r. 1877 policya lwowska jęła masowo aresztować socyalistów polskich i ruskich; między aresztowanymi znalazł się i Franko. Z tej akcyi prześladowczej, prowadzonej gorliwie przez osławionego komisarza policyi Cossę, wyszedł słynny proces o tajne stowarzyszenie, pierwszy galicyjski proces socyalistów, który się odbył przed trybunałem orzekającym we Lwowie w styczniu 1878 r.

Po 7 miesiącach więzienia śledczego został Franko skazany na 6 tygodni ścisłego aresztu. Wyszedłszy z więzienia w marcu 1878 r. spotkał się z bojkotem towarzyskim w społeczeństwie ruskiem: wydalono go z „Proświty", zabroniono mu wstępu do „Besidy", unikano go jak zapowietrzonego. Gdy wkrótce i Pawlik opuścił więzienie, założyli obaj miesięcznik socyalistyczny „Hromadskij Druh", gdy ten jednak nie mógł się ostać wobec konfiskat, zaprzestali wydawnictwa peryodycznego i wydali kolejno dwie książki zbiorowe „Dzwin" i „Mołot". — W tych wydawnictwach zamieścił Franko dalszy ciąg rozpoczętej jeszcze w „Druhu" seryi opowiadań z życia borysławskiego, a mianowicie największą powieść tego znakomitego cyklu „Boa constrictor". Żyjąc w latach chłopięcych już pod Drohobyczem i Borysławiem, a i później jeszcze, szupasowany do wsi rodzinnej i trzymany w niej pod nadzorem żandarmów, napatrzył się Franko na objawy kapitalizmu w jego najpierwotniejszej, najdzikszej formie: na krwawy wyzysk robotników w borysławskich kopalniach wosku ziemnego i na drapieżną pogoń spekulantów drohobycko-borysławskich za złotem, które po trupach ludzkich zdobywali w tej Golkondzie galicyjskiej. Widok ten wywarł niezatarte wrażenie na umyśle Franki, który też skreślił wstrząsające obrazy tego piekła galicyjskiego.

W więzieniu i na procesie poznał się z socyalistami polskimi, po wyjściu z więzienia pogłębił swe wiadomości pod wpływem osobistym Limanowskiego i przez zapoznanie się z dziełami Lassala i Marxa. Odtąd zaczął brać udział w polskim ruchu socyalistycznym. Jeszcze w roku 1878 napisał po polsku popularny katechizm socyalistyczny, wydany bezimiennie pod tytułem: „Zasady socyalizmu, wyłożone w pytaniach i odpowiedziach", a drukowany rzekomo w Lipsku. Znamienne jest, że w kwestyi narodowej stanął Franko w tym katechizmie na stanowisku niepodległości Polski, więcej jednak wagi przywiązując do walki społecznej, niż do spraw czysto politycznych. Jako broszura programowa i agitacyjna wywierał ów katechizm Franki przez szereg lat silny wpływ w galicyjskim ruchu socyalistycznym.

W r. 1879 za pośrednictwem Limanowskiego został Franko wprowadzony do piśmiennictwa polskiego, mianowicie zaczął drukować literackie i polityczne rozprawy w lwowskim „Tygodniku polskim". Równocześnie zaczął pisywać obficie w świeżo założonem we Lwowie polskiem piśmie socyalistycznem „Praca". Podpisywał się wówczas po polsku „Jan Franko", dopiero znacznie później zaczął używać i po polsku imienia Iwan.

Jeszcze w r. 1879 przetłomaczył na język ruski prześliczne szereg arcydzieł poezyi europejskiej, jak „Niemcy" Heinego, „Fausta" Goethego, „Królową Mab" Shelleya. W marcu 1880 r. aresztowany ponownie, tym razem na wsi w Jabłonowie, i odstawiony z kilku towarzyszami do Kołomyi, przesiedział tam 3 miesiące w więzieniu śledczem, następnie transportowany poprzez areszty miejskie w Kołomyi, Stanisławowie, Stryju i Drohobyczu, odszupasowany został do wsi rodzinnej Nahuiowic, gdzie go żandarmi nadzorowali. Z okropnych wrażeń więziennych powstało świetne jego opowiadanie p. t. „Na dnie", które za pieniądze składkowe wydali we Lwowie drukiem młodzi socyaliści polscy i rusey.

Wspomnieć też należy, że przy udziale Franki i Bolesława Czerwieńskiego powstał w r. 1881 napisany przez Ludwika Inlendera „Program socyalistów wschodniej Galicyi", wydrukowany w Genewie przez Limanowskiego. Bawiąc przymusowo w Nahujowicach, chodził Franko często do Drohobycza i rozwijał działalność w tamtejszem stowarzyszeniu robotniczem; pisywał też korespondencye do „Pracy". Na ten to czas przypada bliskie pożycie Franki z młodziutkim Ignacym Daszyńskim, zamieszkałym wtedy w Drohobyczu. Na 16-letniego Daszyńskiego wywarł starszy i dojrzalszy Franko wpływ znaczny i głęboki.

Obdarzony był Franko wszechstronnemi zdolnościami, umysłem ruchliwym i bystrym, krytycznym sposobem myślenia i patrzenia na świat, dowcipem oraz żywą wyobraźnią, subtelnem poczuciem piękna i niepospolitym talentem poetyckim. Toteż rozwinął twórczość pisarską w najrozmaitszych dziedzinach, we wszystkich znakomitą, nigdzie dyletancką. Pisał po rusku wspaniałe poezye, których większa część zebrana razem wyszła w tomie p. t. „Z werszyn i nyzyn"; z wierszy tych pełen siły poemat „Kamieniarze" bywał często deklamowany na wieczorkach socyalistycznych. Nowele jego, drukowane po różnych pismach ruskich i polskich, osnute są na życiu robotniczem, chłopskiem i więziennem. Znaczną ich część zebrał Dragomanow i wydał w tomie p. t. „W poti czoła". Największe wrażenie uczynił jego cykl „Borysław", zwłaszcza „Boa constrictor", później zaś powieść „Borysław się śmieje". Silne też wrażenie wywarła nowela więzienna „Na dnie", a opowiadanie „Lasy i pastwiska" odbiło się echem w sejmie galicyjskim.

Emil Haecker.

(Dokończenie nastąpi).

Wielkie zwycięstwo Niemców na morzu.

W parlamencie.

Berlin, 3 czerwca.

(Biuro Wolffa). Prezydent Kämpf otworzył wczoraj posiedzenie parlamentu niemieckiego przemową, w której podniósł wielki sukces młodej marynarki niemieckiej na morzu. Wszyscy posłowie wysłuchali tej przemowy stojąc, tylko członkowie socyalno-demokratycznego Zjednoczenia pracy nie podnieśli się ze swych siedzeń, co reszta Izby przyjęła żywymi okrzykami: „pfe!"

Według wiadomości, jakie dotąd nadeszły, 31 maja po południu **cała nasza flota morska** pod dowództwem szefa floty wiceadmirała Scherra stanęła **naprzeciw całej angielskiej floty bojowej**, złożonej conajmniej z 35 nowoczesnych wielkich okrętów wojennych. (Głosy: Słuchajcie! Słuchajcie!).

Bitwa przeciągnęła się do godziny 9 wieczór. Potem ściemniło się i w nocy rozegrał się szereg poszczególnych ataków krążowników i łodzi torpedowych po obu stronach. Wynik zapasów był, **wobec o wiele silniejszego przeciwnika**, dla nas zadowalającym.

Pewne **straty przeciwnika**, potwierdzone także po części przez uratowanych jeńców angielskich, są następujące: wielki angielski okręt liniowy „Warspite", który dopiero w roku zeszłym został wybudowany, pojemności 28.000 tonn; dwa wielkie krążowniki bojowe „Queen Mary" 13.000 tonn i „Indefatigable" 18.000 tonn; dwa krążowniki pancerne klasy „Achillesa" po 13.750 tonn; jeden mały krążownik mniej więcej 5000 tonn; trzy okręty do prowadzenia torpedowców razem 1500 do 2000 tonn; 9 lub 10 antytorpedowców, z których sześć zniszczył okręt liniowy „Westphalen" przy nocnym ataku (Oklaski) i jedna łódź podwodna.

Po naszej stronie zatonęły: okręt liniowy „Pommern" od celnego strzału torpedowego (miał 13.200 tonn i pochodził z r. 1905) i mały krążownik „Wiesbaden" (około 5000 tonn) od ognia artyleryjskiego. Brakuje małego krążownika „Frauenlob", który w nocy widziany był po raz ostatni silnie na bok pochylony i prawdopodobnie zatonął. Z łodzi torpedowych kilka nie wróciło.

Co do naszych uszkodzeń i strat w ludziach niema jeszcze ostatecznych doniesień, więc trzeba dopiero na nie czekać. Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że także część naszych okrętów jest znacznie uszkodzona. Główna część floty wróciła do portów. Według doniesienia szefa floty — ludzie i materyał spisali się świetnie. Usposobienie jest wyborne. (Żywe oklaski).

Izba przystąpiła do porządku dziennego.

Głos urzędowego dziennika.

Berlin, 3 czerwca.

„Nordd. Allg. Ztg" pisze pod tytułem „Pierwsza bitwa morska wojny światowej" między innemi: „Przy pierwszem starciu głównej części angielskiej floty bojowej z naszą siłą bojową morską, którego to starcia Anglicy dotąd skrupulatnie unikali, nasza flota wzięła górę, chociaż Anglicy mogli walkę podjąć ze znaczną przewagą. Zadano nieprzyjacielowi bardzo znaczne straty. Nasza flota poniosła oczywiście również straty, ale chociaż każda ofiara życia niemieckiego i niemieckiego okrętu jest bolesną, **nie stoją one w żadnym stosunku do dokonanego osłabienia floty angielskiej**".

Opis świadka.

Kopenhaga, 3 czerwca.

„Politiken" zamieszcza szereg szczegółów o niemieckiem zwycięstwie morskiem, odniesionem we środę i pisze, że nie było to starcie na

morzu, lecz **największa bitwa morska, jaką znają dzieje świata.** Załoga duńskiego parowca „Fjord“, która we czwartek przybyła do Frederikshaven, opowiada — jak donosi „Politiken“ — że była świadkiem walki między niemieckimi a angielskimi okrętami wojennymi na morzu Północnem.

Parowiec „Fjord“ został we środę po południu o godz. 4-ej w oddaleniu około 30 do 35 mil od Eiansthólm zatrzymany przez dwie angielskie łodzie torpedowe. Sternik parowca udał się z papierami okrętowymi na pokład statku angielskiego. W tej chwili wynurzyła się na widnokręgu potężna niemiecka flota wojenna. Angielskie torpedowce przygotowały się do walki, podczas gdy sternik wrócił na swój parowiec. Flota niemiecka, która teraz odkryła flotę angielską, zbliżyła się pełną parą. Składała się ona z 5 okrętów liniowych i wielu krążowników oraz 20 łodzi torpedowych. Był to widok imponujący. Niemieckie okręty otworzyły gwałtowny ogień na angielskie, które w pełnej jeździe **cofnęły się ku północy**, ścigane i ostrzeliwane przez tuż za nimi postępującą flotę niemiecką. Kanonada umilkła na czas jakiś, zaczęła się jednak znowu po godz. 5-ej ze wznowioną gwałtownością i można ją było słyszeć do godziny 9-ej. W pobliżu Skagen spotkał parowiec „Fjord“ **dwa „Zeppeliny“**, spieszące szybko na pole walki.

W sprawie premij za zasiewy wiosenne.

Otrzymujemy od galicyjskiego wojennego Zakładu kredytowego następujące wyjaśnienia:

1. O premię za zasiewy wiosenne ubiegać się mogą tylko ci rolnicy i tylko na te obszary zasiane na wiosnę b. r., które z powodu inwazyi nieprzyjacielskiej w r. 1915 pozostały bez uprawy, lub były wprawdzie uprawione, ale zbiór przez nieprzyjaciela został zniszczony i okoliczności te mogą być całkiem dowodnie wykazane. Z reguły więc jedynie obszary, położone na wschód od Dunajca, mogą z premij korzystać, gdyż te jeszcze w r. 1915 nie były wolne od inwazyi. Obszary zaś na zachód od Dunajca tylko o tyle, o ile będzie urzędownie i całkiem wyraźnie stwierdzonem, że jakkolwiek w r. 1915 już nie były pod inwazyą, jednak leżały na linii ogniowej i z powodu ostrzeliwania musiały jeszcze na wiosnę r. 1915 pozostać bez uprawy.

2. Zgłoszenia tych rolników, którzy zaliczek nie brali, uskuteczniać należy tylko na właściwych formularzach, których zapas posiadają c. k. starostwa i tamże po należytem wypełnieniu należy je składać dla zatwierdzenia. Zgłoszenia uskutecznione nie na formularzach lub na formularzach niewłaściwych, wreszcie zgłoszenia bezpośrednio Zakładowi nadesłane, nie będą uwzględnione.

3. Ci rolnicy, którzy już otrzymali zaliczki na zasiewy wiosenne, nie potrzebują się wogóle zgłaszać o premie, gdyż po ukończonych zasiewach w kraju Zakład sam wykaże starostwom ich zdeklarowane do obsiewu obszary i po skonstatowaniu obsiania premię wypłaci.

4. Termin zgłoszeń o zaliczki upływa bezwarunkowo z dniem 15 czerwca b. r., termin zgłoszeń o premie 30 czerwca b. r. Wypłata premij rozpocznie się w miarę, jak potwierdzone kwestyonaryusze nadchodzić będą z c. k. starostw. Wobec oczekiwanej wielkiej liczby zgłoszeń i technicznych trudności wysłania naraz większej ilości przesyłek pieniężnych, wypłata premij potrwać musi dłuższy czas; wszelkie więc ponaglenia, które tylko przysparzają pracy personalowi, powinny w własnym interesie uprawnionych do premij zupełnie odpaść.

5. Premia wynosi 25 K od hektara przy wszystkich rodzajach zbóż i ziemniakach, a 50 K przy roślinach strączkowych — i w obu kategorych obliczaną będzie tylko od całych hektarów ($1^3/_4$ morga).

Z miasta i z kraju.

Koncert symfoniczny w Starym teatrze. Stary teatr otworzy swe podwoje dla szerszej publiczności w piątek dnia 9 b. m. na koncercie symfonicznym, z którego dochód przeznaczony jest na fundusz wdów i sierot po poległych bohaterach z galicyjskich pułków. Inicyatorem i artystycznym kierownikiem jest dr Jan Pless, w cywilnym charakterze dyrygent operowy i koncertowy w Wiedniu, który w Krakowie pełni służbę wojskową. Orkiestra wykona trzecią symfonię Beethovena i wstęp do „Majstrów śpiewaków“. W koncercie weźmie udział wybitny pieśniarz dr T. Lierhammer.

Sprzedaż biletów na koncert, który z wielu względów jest w obecnych stosunkach osobliwością, objęła księgarnia F. Eberta w hotelu Saskim.

Sklep Ligi kobiet N. K. N. (Wiślna l. 4) poleca śliczne odbitki medalu ofiarowanego przez Legiony jej c. k. wys. arc. Izabeli w cenie po 10 kor., oraz bardzo ładny „Marsz Legionów“, ułożony na fortepian przez p. St. Ekiera, cena 1 kor. Dochód przeznaczony na sieroty i dzieci legionistów.

Kursa literackie. Rok szkolny kursów literackich zakończy (w niedzielę 4 b. m. o godz. 11 przed południem w sali wykładowej przy ul. św. Anny l. 2) przemówienie dyr. Gabryelskiego, po którem nastąpi wykład dra Szyjkowskiego na temat: „Młody Mickiewicz“. Wstęp wolny i bezpłatny. Goście mile widziani.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: „Dziewica z Orleanu“.
Niedziela po południu: „Sen letniego ranka“.
Niedziela wieczór: „Dziewica z Orleanu“.
Poniedziałek: „Pigmalion“.
Wtorek: „Dziewica z Orleanu“.
Sroda: „Zaczarowane Koło“.
Czwartek: „Hedda Gabler“.

NADESŁANE.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).